

M.
B.P.
W
H

HASŁO ILUSTROWANE

Nr. 50

Niedziela, dnia 14-go grudnia 1930 r.

Rok IV



Rys. St. Wyspiański.

Ludwik Solski w roli wiarusa w „Warszawiance“.

NOWA PLACÓWKA RZEMIEŚNICZA .



W dniu 8-go grudnia r. b. odbyło się w Rudzie Pabjanickiej uroczyste otwarcie nowopowstałej placówki rzemieślniczej p. n. „Resursa Rzemieślnicza w Rudzie Pabjanickiej”. Na ilustracji widzimy członków „Resursy” w Rudzie Pabjanickiej oraz przedstawicieli rzemiosła z Łodzi i okolicy.

ŁÓDZKA STRAŻ WZOREM DLA ZAGRANICY.



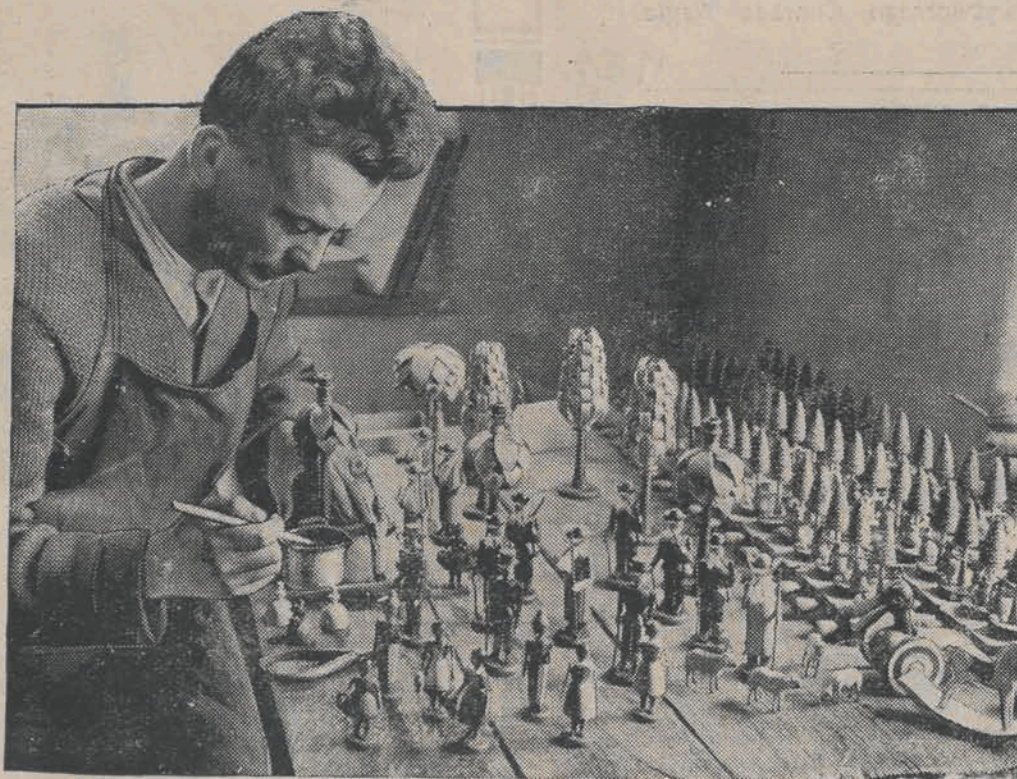
Jak już donosiliśmy do Łodzi przybył naczelnik straży ogniowej z Sofji p. Stoiczko, celem odbycia u nas praktyki pożarniczej. Na ilustracji widzimy p. Stoiczko w otoczeniu naszych dzielnych strażaków.

OBCHÓD ROCZNICY POWSTANIA LISTOPADOWEGO W WARSZAWIE .



Przemarsz szkoły podchorążych w historycznych mundurach z roku 1830.

PRACOWNIA ZABAWEK.



Malowanie zabawek, które tyle uciechy przyniosą naszym milusińskim.



Następny przebojowy program dźwiękowego kina „Capitol” p. t. „POCAŁUNEK”. Najlepsza kreacja boskiej Greta Garbo i wytwornego Conrada Nagla



Lillian Roth i Marion Shilling zwolenniczki sportu pływackiego.



POMNIK „DOWBORCZYKÓW”. — Jak już donosiliśmy w stość zaszczylił swą obecność



W Warszawie został odsłonięty pomnik „Dowborczyków”. Uroczystością P. Prezydent Rzeczypospolitej.



Mary Brian jako zakonnica w filmie „Czyste serce”.



Król norweski Haakon, który niedawno obchodził 25-lecie swego panowania jest gorącym miłośnikiem sportu. Na ilustracji widzimy go w towarzystwie królowej Maud na przejażdżce na nartach.

RADJOTELEFON DLA LOTNIKÓW.



Nowy wynalazek francuski, który odda wielkie usługi lotnictwu.



Boska Greta Garbo w filmie „Pocałunek” ukaże się na ekranie „Capitolu”.

ORYGINALNY KOSTJUM RATOWNICZY.



który pozwala utrzymać się bez najmniejszego wysiłku na falach morskich.

HENRI FALK

Piękna Walentyna.

„Piękna Walentyna”, to przydomek, który pani L'Herminois dawno już otrzymała od przyjaciół i znajomych. I rzeczywiście trzeba przyznać, że w czterdziestym dziewiątym roku życia przy nocnym oświetleniu robiła jeszcze wrażenie.

Małżonek jej był bogatym importerem surowych jedwabi — a bogactwo daje środki do zwalczania zagrażającej starości.

Codziennie przez 3 godziny oddaje się Walentyna — dla pielęgnacji cery — w ręce zręcznej Paryżanki, dla masażu ciała — indyjskiemu masażystcie, dla radjoterapii — szwedzkiemu lekarzowi-specjaliście.

Drzemki używa przed obiadem — gdyż tylko w ten sposób można wypocząć, nie tyjąc. Ubiera się w bardzo jasne barwy, i tak zdaje jej się napewno, że się zupełnie nie zmienia. Mąż jej był innego zdania, ale jako uprzejmy człowiek unikał okazji wypowiedzenia się na ten temat.

* * *

Malarz Conradin posiada przy Square Mercedes-Perdriat duże i piękne atelier. Co roku w październiku urządza tam wspaniałą zabawę. W tym roku nie omieszkiał zaprosić pp. L'Herminois, gdyż właśnie w tym czasie ukończył portret pani L'Herminois.

O północy — od 8-mej wieczór piękna Walentyna zajęta była swoją toaletą — weszła bardzo wymalowana, bardzo błyszcząca od brylantów, bardzo wydekoltowana, do rzęsiście oświetlonego atelier z dumną postawą, wysoko wzniesioną głową, z nieco przygarbionym mężem. Mistrz radośnie podbiegł do niej i przedstawił ją swoim gościom.

Niegdyś w towarzystwie była pani L'Herminois ogromnie adorowana, mężczyźni otaczali ją, prosząc o tańce, pogadanki, rendez-vous... Nie można twierdzić z całą stanowczością, że Walentyna prowadziła zawsze wzorowy żywot. Ale — to wie się teraz napewno, że liczba jej adoratorów niestety bardzo zmalała. A ponieważ sama uważa się jeszcze ciągle za godną pożądania, można przyjąć, że piękna tradycja rycerskości zanika coraz bardziej w modnych towarzystwach.

Uderzenie gongu zwiastowało część artystyczną. — Wszyscy zajęli miejsca. Pani L'Herminois, która przez chwileczkę sama błdziła między rzędami krzeseł — małżonek jej zasiadł do pokera — szukała miejsca.

— Czy mogę pani ofiarować krzesło? — zapytał pewien młody człowiek.

Walentyna podziękowała nieznajomemu. Ten popatrzył na nią z pełnym zachwytem uśmiechem i przedstawił się:

— Gaston Limours, inżynier. Jestem szczęśliwy, że mogę być pani usługą.

W świetle jaskrawego reflektora żongler w japońskiej masce wyrażał mimiką udręki duszy, harakiri...

Dwie hiszpańskie tancerki odziane w minimum czarnych koronek, tańczyły z dziką gracją, poruszając się lubieżnie. Podczas tego inżynier wpatruje się w Walentynę, płonącami oczyma. Od czasu do czasu wzdycha, a jego sąsiadka rzuca na niego zdziwione, lecz zadowolone spojrzenia.

Hiszpanki zdobyły gromkie oklaski.

— Czy pozwoli pani odprowadzić się do bufetu?

— Ależ bardzo chętnie, mój panie! — odparła Walentyna.

Wypili po szklaneczce szampana i rozmawiali o

wszystkiem i o niczem, ale myśli ich dalekie były od tego, co mówili.

Zagrano tango.

— Czy mogę panią prosić?

Tańczyli. Walentyna nie stawiała oporu, gdy przycisnął ją silnie do siebie. Mile zaaferowana tem, myślała: „Dlaczego nie stawiam żadnego oporu? A ten przystojny, młody człowiek, który tak mnie przyciska... co się z nim dzieje?”

Gdyby nie była tak pewną siebie, byłaby sama mogła dać odpowiedź na to pytanie i powiedzieć, że takie okazje zdarzały się coraz rzadziej i rzadziej. Ten fakt byłby łatwo wytłumaczył jej pierwsze pytanie. A na drugie odpowiedział młody człowiek, jak gdyby był słyszał jej myśli.

— Nie wiem, co się ze mną dzieje. Tańcząc z panią to tango jestem jak odurzony, jak oczarowany!

Usiedli na kanapie w saloniku. Światło było przyćmione.

— Może pani odczuwa to — szeptał Gaston Limours, podczas gdy ręka jego ścisnęła rękę Walentyny, — że zrobiła pani na mnie głębokie, niezatarte wrażenie.

— Ale istnieje przecież — odpowiedziała nieco zdławionym głosem — dużo kobiet, tak pięknych i tak młodych, dlaczego właśnie ja?

— Bo jest pani najrozkoszniejszą ze wszystkich. Proszę wybaczyc, jeśli panią przerażam, ale nie mogę opanować mego zmieszania.

Cokolwiek kobiety mają temu do zarzucenia — są bowiem nieszczerze — największym holdem męskim jest pożądanie.

Mały salonik był w tej chwili pusty. Gaston Limours przyciąga drżącą rękę Walentyny do siebie. Po całunek w ciemności!

— Czy będę miał szczęście ujrzenia pani wkrótce? — pyta czule.

— Tak, to znaczy nie, ale proszę mnie zostawić!

— Byłbym najszczęśliwszym, gdybym mógł panią otoczyć całem piękmem...

— Dzieciaku! Proszę przyjść jutro do mnie na herbatkę!

— Dziękuję pani! Będziemy mogli spokojnie porozmawiać i opowiem pani wszystko o sobie. Co za szczęście spotkać kobietę, kobietę jak pani, zwierzać się jej z wszystkich radości i cierpień, z wszystkich rozczarowań i nadziei... Jestem taki samotny! A życie jest często takie okrutne!

— Biedactwo! — mówi Walentyna.

On całuje gorąco jej rękę. Ona wstaje wychodzi z salonu, nakłada nieco karminu na wargi i wraca na salę z zwycięskim, tryumfującym uśmiechem...

W swoim aucie siedzieli milcząco pan i pani L'Herminois, jakto bywa zwykle po 30-letnim małżeńskim pożyciu. Wreszcie małżonek w półśnie otwiera usta, by powiedzieć:

— Dosyć nudny był ten wieczór, bez żadnych sław, mało ciekawych ludzi. Pytam się tylko, dlaczego nie chciałaś wcześniej stamtąd odejść...

— Dużo tańczyłam, mój drogi — odpowiada Walentyna z pogardą. I na przekór śpiącemu mężowi, dodaje: — A mianowicie z uroczym młodym człowiekiem Gaston Limours.

— Ach, z tym? — Uważam, że jest natrętny. Chce mnie koniecznie wciągnąć do pewnego interesu i próbuje wszystkich środków, by się do mnie dostać.

Pan L'Herminois ziewa i zamyka oczy. — Walentyna błędnie i cichutko popłakuje.

DZIAŁ ROZRYWEK UMYŚLOWYCH

pod kierunkiem
J. Sokołowskiego

Rozwiązanie zadań z Dodatku Ilustrowanego Nr. 49.

ŁAMIGŁÓWKI ŻARTOBLIWE.

Kozok, pakt, las.

KONIKÓWKA.

„Pędź latawce białonogi
Skały z drogi, sępy z drogi”.

SZARADA.

Ko-re-pe-ty-tor.

UKŁADANKI.

Jansen, kra-marka, la-tar-ka, za-lew,
bele-m-nity, s-trata.

ZADANIA DO NAGRODY

KWADRAT MAGICZNY.

(ul. J. Kaczor).

Litery tak poprząstawić aby dały cztery wyrazy o podanym znaczeniu.

a	a	a	a
d	e	e	k
r	r	r	r
u	u	w	s

ZNACZENIE WYRAZÓW.

- 1) Proboszcz po hiszpańsku.
- 2) Znajdziesz przy chorobie.
- 3) Miasto w czwartym przypadku.
- 4) Jeden z bogów greckich.

Bilet wizytowy
Aleksy Ch. Chrzykora

Czem jest ten pan?

UKŁADANKA.

Z poniższych dwóch wyrazów wziąć po trzy obok siebie stojące litery i złożyć w ten sposób, aby dały nazwę jednego z miast świata:

ODYNIEC, PLONDROWAĆ.

UKŁADANKI SZARADOWE.

Nuta+bohaterka „Quo Vadis” =

[wyznanie.

Spółgłoska+przystań morską+spółgłoska+mężczyzna w jęz. angielskim=od-
[dający się z zapalem sportowi.Tytuł angielski+samogłoska+boleść
(ó=o)+samogłoska=linja krzywa w
[geometrii].Inaczej posiada+spółgłoska+litera fo-
[netyczna=sztuczna twarz.

Termin szachowy+okres czasu+spółgłoska=rodzaj dużej poduszki.

BILETY WIZYTOWE.

KAROL G. DWIEŁEYM

E. K. KROTOR

Czem są ci panowie?

SZARADA

(ul. Zet.a)

Pierwsza i druga — to metal znany,
Do różnych celów jest używany:— Blachę żelazną się nim powleka,
Która jest potem, jak barwa mleka;
— Puszki wytwarza się konserwowe,
I różne inne rzeczy użytkowe.— A trzecia — czwarta — to ciepłe
[odzienie,

Chroniące konia przed zaziębieniem;

— Gruby materiał ten, choć nie tak
[duży,

Nawet i ludziom do użytku służy.

— Gdy masz znaczenie tych dwu
[wyrazów,

Złóż je i przedstaw całość obrazu.

Trafnych rozwiązań nie nadesłano.

Rozwiązania nadsyłać należy do wtorku,
dnia 16 grudnia do godz. 6-ej wiecz.